Ner 126. Kraków 3 Czerwca — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollen*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie na miesiąc czerwiec 2 złr.
„ „ od 1go czerwca do 30go września 6 złr. 70 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc czerwiec 2 złr. 25 c.
od 1go czerwca do końca września . . . . 8 złr.

Kraków 2 czerwca.

Upatrywano zaspakajającą dla sprawy meksykańskiej oznakę w telegramie donoszącym z Washingtonu o przyjęciu nowego posła francuzkiego przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Znane już nam teraz w całej osnowie przemówienie margr. Montholona przy wręczeniu listów wierzytelnych i odpowiedź p. Johnsona. Tak w jednem, jak w drugiej nie ma zapewne nic takiego, coby jakąkolwiek wzniecać mogło obawę, ale nie ma też nic, coby dawało dla Cesarza Maksymiliana otuchę.

Poseł wspomina o długim pobycie swoim w Stanach Zjednoczonych, o stosunkach osobistych, jakie go z dawna wiążą z tym krajem, a dając przez to do zrozumienia, że jest stronnikiem Unii, stosunkom tym przypisuje swoją nominacyę. Skoro zaś świetne tradycye, które Francya z dumą przechowuje, nie pozwalają jej nigdy być obojętną na to, co się dzieje w wielkiej Rzeczypospolitej amerykańskiej, ogromne zaś interesa rozwijają i wzmacniają to szlachetne i dawne przymierze, przeto poseł przy tej uroczystej sposobności wyraża w imieniu Cesarza szczere życzenia zupełnego przywrócenia pokoju i ustalenia pomyślności i wielkości związku; niemniej objawia współczucie narodu francuzkiego wraz z rodziną panującą z powodu najokropniejszej zbrodni.

Prezydent odpowiadając cieszy się, że węzły familijne łączą posła francuzkiego ze społecznością Stanów Zjednoczonych; że zażyłość z naczelnikiem rządu francuzkiego wynikła z dobrze znanych „antecedencyj“ (*antecédents*), powiększyć tylko może zaufanie ku jego celom i polityce względem Stanów Zjednoczonych; lud amerykański ma dla Francyi szacunek tradycyjny, którego początki są głębokie, i który tak gorąco był zachowany, że rozwijać się będzie, chyba gdyby był powstrzymany wypadkami całkiem nadzwyczajnemi, a takich zwykła przezorność dojrzeć nie zdoła; ufa przeto, że misya margrabiego wzmocni i przedłuży przyjazne stosunki między obu rządami, i spodziewa się, że pokój zupełny ustali się na kontynencie amerykańskim stósownie do życzeń Cesarza, przyczem dziękuje za współczucie z powodu tragicznych wypadków zaszłych w Washingtonie.

W przemówieniu posła widzimy, że chce stać się miłym, „*persona grata.*“ Urzędował on dawniej przy Związku Stanów Zjednoczonych, a stosunki rodzinne, jakie w tym kraju posiada, podaje za rękojmię swych sympatyj a może i opinij. Powołuje się na tradycye, życzy przywrócenia pokoju i pomyślności, ale w tem wszystkiem nie ma ani słowa o Meksyku, chyba tylko ogólne życzenia pokojowe. Odpowiedź, przyznajemy, więcej jest charakterystyczną. Nie wiemy, co ma znaczyć owa „zażyłość“ (*intimité*) z Napoleonem III, o której mówi p. Johnson, a nawet trudno się domyśleć, z jakich ona powstała „antecedencyj“ czyli poprzednich czynów. Tradycye uznaje prezydent, ale dodaje, że początki jej sprowadziły szacunek. Jest to wprawdzie jedyna może tradycya w Stanach Zjednoczonych, owa sympatya wywiązana pomocą, jakiej Francya w wieku przeszłym udzieliła walczącym o niepodległość koloniom angielskim w Ameryce. Pominąwszy antagonizm z Anglią, zatem interes, który zawsze leży na dnie każdej sprawy, Francya podawała rękę Amerykanom w imię niepodległości. O narodowość nie chodziło, bo Amerykanie byli Anglikami, tak jak dotąd nie masz tradycyi narodowej w Ameryce. Francya ówczesna, monarchiczna i arystokratyczna niosła pomoc Ameryce w imię powiedziećby można, doktryny Monroe, choć ta później była sformułowaną, tj., że Ameryka ma być dla Amerykanów. Dzisiejszy cezaryzm odwołujący się do owej tradycyi, nie uznaje tej doktryny. To też prezydent mówi o pokoju na „kontynencie amerykańskim“ a nie „w Stanach Zjednoczonych“, jak sobie życzy Cesarz Francuzow przez usta swego posła. W tem wyrażeniu p. Johnsona możnaby zaczerpnąć pewne dla Meksyku zaspokojenie, gdyby nie było dodatku, że pokój nadzwyczajnemi wypadkami przecież przerwanym być może. Któż wie, coby dla prezydenta Stanów Zjednoczonych mogło być takiem nieprzewidzianem zdarzeniem, pomimo, że owa „zażyłość“ i owe „antecedencye“ zwiększają zaufanie ku celom i polityce Napoleona III względem Unii?

Podnieśliśmy odpowiedź Johnsona i całe przyjęcie posła, albowiem zetknięcie się demokracyi cesarskiej z demokracyą amerykańską, i to w tej chwili, przedstawia zdaje nam się, strony wcale nieobojętne. Cezaryzm demokratyczny posyła margrabiego na swego reprezentanta; przyjmuje go reprezentant demokracyi amerykańskiej, były krawiec, i odpowiada w sposób, któregoby się żaden dyplomata szkoły Talleyranda nie powstydził. Odpowiedź zimna, zagadkowa, polityce cesarskiej całkiem odpowiednia. Cezaryzm demokratyczny wysyła swego posła do demokracyi amerykańskiej właśnie w chwili, kiedy się do dyktatury przyznaje, kiedy ją stawia jako najwyższą rządową i jedyną zasadę, a kiedy Stany Zjednoczone dowodzą zdziwionemu światu, że z prawdziwym samorządem w pośród niesłychanych wstrząśnień bez dyktatury obejść się można; że państwo może być silne obok decentralizacyi; że się obejść może bez tradycyi, historyi, bez centralizacyi, bez religii urzędowej, byle miało rzeczywisty samorząd, w którymby wolność nie była czczem słowem czyli fałszem, lub teoretyczną zasadą, ale praktyką czyli trybem życia. Francya Ludwika XVI bliższą była Stanów Zjednoczonych aniżeli demokracya napoleońska, chociaż cezaryzm zawsze republikański ma początek. Bez Rzeczypospolitej niepodobna sobie cezaryzmu wystawić, ale to wszystko w sferze poganizmu a nie chrystyanizmu. Rzeczpospolita Platona i Cycerona zawsze ukazuje w perspektywie despotyzm czyli dyktaturę, obejść się też bez niewoli nie może. W duchu Chrystyanizmu jest samorząd, w pogaństwie go nie ma. Nie może się też pogodzić z Cezaryzmem, bo podstawą samorządu jest wolność woli każdego, ograniczona w działaniu dobrem kraju przez ogół wskazanem, a Cezaryzmu jest poddanie woli powszechnej pod wolę jednego, który o dobru kraju jedynie orzeka. To też między demokracyą cesarską a amerykańską jest przepaść czyli dyktatura. Pierwsza przyjąć ją musi, bo tym sposobem utrzymuje przynajmniej równość — w obec Cezara. Tryumfem amerykańskiej demokracyi jest właśnie to, że pomimo wielkich niebezpieczeństw nie wpadła w przepaść, i równość prawdziwą pojmuje tylko w wolności, *aequa libertas*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 czerwca.

§. Ważna w swoich następstwach permanencya wydziału nad reformą podatków obradującego po dwudniowych rozprawach przyjętą dziś została w Izbie poselskiej małą większością głosów. Walka była zacięta, a toczyła się głównie między partyą liberalną i ministeryalną; a ponieważ wszyscy posłowie z Galicyi przyłączyli się do partyi ministeryalnej, przeto uchwała wypadła po myśli rządu. Opozycya walczyła przeciw permanencyi ze względu na nieobecność Węgrów; gdy reforma podatków przenika na wskroś wszelkie interesa, nie chciała przeto opozycya, aby Izba załatwiała tak ważną sprawę bez uczęstnictwa połowy monarchii, lecz domagała się odroczenia kwestyi aż do porozumienia się z Węgrami. Czerpała także opozycya swoje argumenta z zasad konstytucyi, a nadto obawiała się, że jeżeli wydział nie będzie gotów na czas z wypracowaniem projektu ustawy, to rząd na rok następny zwlecze bardzo znacznie zwołanie Rady państwa. Wielką także nieufność widać było do posłów wchodzących do składu wydziału mającego zostać w permanencyi. To spowodowało posła Kuaburga do oświadczenia, iż cofa się z wydziału. Mniemano, że wielu innych pójdzie za jego przykładem, lecz ani jeden nie wstąpił w jego ślady, i widać, że każdy uczuł się dość silnym do dokonania tak ważnego dzieła. Przed rozpoczęciem obrad p. Minister finansów przystąpił do ławek posłów polskich, i dość długą miał z nimi rozmowę, a skoro mu później użyczyli swoich głosów, to widać, że muszą mieć nadzieję, że dalsze oszacowanie katastru będzie powstrzymanem, inaczej bowiem nie mieliby żadnego powodu obstawania za przyspieszeniem reformy podatków. Bliska przyszłość okaże, czy się nie zawiedli, ten sam bowiem wydział na kilka dni objawi w tej mierze swoje zdanie, a nie będzie ono innem od zdania ministra, bo wydział ten w znacznej swojej większości składa się z ludzi rządowi oddanych.

W sprawie powstrzymania oszacowań katastralnych wydział zawezwał na jutrzejsze posiedzenie p. Kornela Krzecznnowicza, jako znawcę; niezmordowany ten członek wydziału krajowego od kilku już dni bawi tym końcem w Wiedniu. Jakikolwiek jednak będzie rezultat w sprawie katastru, to pewna, że ustawa o reformie podatków pójdzie teraz, skoro permanencya wydziału jest uchwaloną, nie przerwanym trybem; życzyćby sobie należało, aby nasze towarzystwa rolnicze mające w swojem gronie tylu członków z kwestyą podatków dobrze obeznanych zajęły się troskliwie projektem rządowym do wzmiankowanej ustawy, i śledziły zarazem obrady wydziału. Jeżeli bowiem uniknięmy opodatkowania podług nowego szacunku katastralnego, co zawsze jeszcze jest rzeczą wątpliwą, to nie unikniemy opodatkowania podług reformy podatków; czuwać więc trzeba, abyśmy nie poszli z deszczu pod rynnę, a czuwać tem bardziej, ile że wydział zmodyfikował już projekt rządowy w kilku punktach na niekorzyść podatkujących, chociaż przyznać trzeba, że uczynił to tylko z nieznajomości przedmiotu, a nie ze złej woli.

Z powodu Zielonych świątek, Izba odroczyła dziś swoje posiedzenie do przyszłego czwartku.

Upały w Wiedniu są nie do wytrzymania.

Wiedeń 1 czerwca.

— *r.* Przybycie Mantenfla zostało odroczone; wczoraj wieczorem, już po zamknięciu poczty, rozeszła się ta wiadomość w tak zwanych wtajemniczonych kołach. Jednak nadto wiele znaczenia przywięzują do niej dzienniki o tem mówiący, podnosząc ten wypadek do rzędu zdarzeń politycznych, czem on wcale nie jest. Dąsanie się Prus jest prostym kaprysem, który wkrótce przeminie; sztuką, jak się wyraził pewien dyplomata, do osłabienia wrażenia ustępstwa uczynionego Austryi przez zamianowanie Mantenfla dowodzącym w Księstwach.

Poseł austryacki przy rządzie Stanów Zjednoczonych Wydenbrugk przysłał do tutejszego rządu depeszę datowaną dnia 12go maja z Nowego Jorku — odebrano ją tu 28go maja — w której, jak się dowiedziałem, bardzo na seryo bierze udawanie się ochotników do Meksyku, i dodaje, że się po Johnsonie nie spodziewa żadnych środków w celu zapobieżenia temu udawaniu się do obozu Juareza. P. Wydenbrugk nie ma także nadziei, aby przedstawienia p. Montholona, jeżeli istotnie ma polecenie czynić bezpośrednie kroki przeciw meksykańskiej polityce Unii, o czem poseł austryacki powątpiewa, odniosły pomyślny skutek. W następnym liście dotknę obszerniej o tej sprawie, dziś bowiem przed odejściem poczty już nie ma na to czasu.

Paryż 30 maja.

? Paryż jeszcze do dziś dnia nie uspokoił się po wstrząśnieniu, jakiego doznał z powodu listu Cesarza do Księcia Napoleona. Tak list sam, jak dymisya dana przez Księcia, jak wreszcie wszelkie wyniknąć mogące z nich skutki, są jeszcze ciągle przedmiotem bardzo ożywionych dyskusyj. Sądzę, że i dla czytelników waszego dziennika nie będzie to bez pewnego zajęcia, jeżeli dodam dziś jeszcze kilka objaśniających uwag o tych wypadkach, a to tem pewniej, ile że z tutejszych dzienników nic zgoła o nich się nie dowiedzą.

Owóż przedewszystkiem muszę nadmienić, iż, co o zachowaniu się dyplomacyi względem mowy Księcia Napoleona powiedziałem jeszcze przed ogłoszeniem listu Cesarza, to się dziś w zupełności potwierdza. Jestem w stanie tę kwestyę z autentycznych źródeł wyświecić. Mowa Księcia Napoleona sprawiła na tutejszych reprezentantach mocarstw zagranicznych tylko w pierwszym momencie cokolwiek głębsze wrażenie, a i to nie na wszystkich. Najżywiej uczuli się nią dotknięci nuncyusz papiezki i hr. Goltz, poseł pruski, i porozumiawszy się z sobą, udali się najpierwej do księcia Metternicha, ażeby za jego pomocą całą dyplomacyę poruszyć i zrobić zbiorową manifestacyę w ministeryum spraw zagranicznych. Jednak przypadek zdarzył, iż nie mogli księcia Metternicha odszukać; p. Mon, ambasador hiszpański, przyjął przedstawienie ich chłodno i odpowiedział, że sprawa ta jest zupełnie obojętną dla niego — a lord Cowley, ambasador angielski, przedstawił im nawet, iż do żadnej zbiorowej manifestacyi już z tego powodu się przyłączyć nie może, że gdyby nawet mowę Księcia Napoleona uważał za wypadek tak szkodliwy, za jaki jej nie uważa, to wtedy jeszcze tem bardziej nie podnosiłby jej znaczenia hałaśliwą manifestacyą. Do ambasadora rosyjskiego nuncyusz udawać się nie chciał; a reprezentanci mocarstw pomniejszych, do których się jeszcze potem ci oba posłowie udali, także nie uważali za rzecz stósowną żądać urzędowego wyjaśnienia takiego faktu, który jako wcale nie nowy, z góry przewidziany w tym razie i według wszelkiego prawdopodobieństwa nie mogący żadnych za sobą pociągnąć skutków, nie zasługuje na to, ażeby mu nadawać tak wysokie znaczenie. Tymczasem, nim wszystkie te odpowiedzi zebrano, p. Drouyn de Lhuys już *proprio motu* wyprawił był uspakajającą depeszę do Rzymu, a zarazem widział się z Księciem Metternichem, którego upewnił, że rząd z mową Ks. Napoleona nie ma żadnego wspólnictwa;

Część literacko-artystyczna.

Dwie Królowe.

DRAMAT Z CHÓRAMI W 4 AKTACH.

Ernesta Legouvé.

(Ciąg dalszy.)

Scena VII.

POPRZEDZAJĄCY, INGEBURGA, KARDYNAŁ.
(Ingeburdze towarzyszy kilka dziewic, które pozostają w tyle.)

INGEBURGA *do kardynała.*
Bóg opatrznie
Litując się w tej chwili mej niemocy,
Ciebie mi Ojcze! zesłał ku pomocy!

KARDYNAŁ.
Czemuż ćmi czoło twe smutek?

INGEBURGA.
Rodzimy!
Ojcze mój ja przybywam z krajów zimy
Pod niebo południowe... kędy słońce
W spojrzenia, w duszę leje żary wrzące.
U nas — mglistej północy biednych dzieci,
Którym z podniebia łza jedynie świeci,
Wyobraźnia jest tłem melancholii...
Wasz duch ze słońcem — nasz z deszczem się spoli.

KARDYNAŁ.
Drżysz, Pani!

INGEBURGA *do Landressa.*
Wszak tu dziś będę musiała
Żegnać na zawsze wszystko... com kochała!

LANDRESSE.
Tak Pani!

KARDYNAŁ.
Płaczesz!

INGEBURGA.
Ach! mam lat szesnaście,
Sama... na obcej ziemi... czyż niewiaście
Grzechem żal w takiej chwili?

KARDYNAŁ.
Z woli Bożej
Tron królewski cię czeka...

INGEBURGA.
Tron mnie trwoży...
Nigdym się w dumach nie śniła królową,
I czyż w koronę uwieńczoną głową
Dosięgnę szczęścia? lub czy złudną marę
Mam gonić?.. Będęż kochaną?

KARDYNAŁ
Miej wiarę
W uczuciu bohatera — męża twego!

INGEBURGA *z wzruszeniem.*
Znam jego czyny... piękną duszę jego,
Lecz wieści owe, co go wielkim głoszą,
Dręczą me serce, pojąc je roskoszą...
Czyż zdołam mu się podobać?..

KARDYNAŁ.
Ach dziecie!

INGEBURGA.
Tysiące obaw w złowrogim poczecie.
Szarpią mi duszę. — Kraj mój tak daleko!
Jeżeli słabej zabraknie opieki,
Skądże obrona?

KARDYNAŁ.
Skąd?.. Od owej chwili
Gdy wznosząc wszystko co cierpi i kwili,
Chrystus — ów ojciec nas niegodnych dzieci,
Z niewiasty srom dwudziestu zmył stuleci,
I starł z jej czoła długiej klątwy piętno..
Odkąd rozbóstwił duszę jej namiętną,
I z serca grzechu powyrywał chwasty,
Racząc — niezrodzon, zrodzić się z niewiasty,
I Ewy w Maryę wszechprzeobrażeniem,
Zagubę — świata uczynił zbawieniem:
Odtąd — cierpieniem gdy jest nawidzoną,
Kobiety wszędzie kościół jest obroną!

INGEBURGA.
Ojcze!

KARDYNAŁ.
Rycerze ostrzem swych pałaszy
Czegóż w was bronią?.. prócz piękności waszej.
Kapłan jest także rycerzem kobiety,
Tylko wznioślejsze rządzą nim podniety;
Jako żołnierz Chrystusa, ile razy
Bezbronnej słyszy kwilenia urazy,
Ilekroć przeciw bezwstydom, zazdrości,
Jako małżonka zażalenia rości,
Kapłan przybiega... bez włóczni, bez broni,
Szyszak spylonej nie kryje mu skroni,
Lecz słowem walczą usta wojownicze;
Przybiega — wydrzeć ciemięzcy zdobycze
Mówiąc doń: w imie Boga, co w koronie
Cierniowej skonał na krzyżu — w twej żonie
Szanuj z nakazu woli wiekuistej,
Podwójną świętość i chryzmat dwoisty:
Jako kobieta — krwią jest odkupiona!
Jako małżonka — pobłogosławiona!
Masz ją w swej mocy — ale nie w wszechmocy!
Bóg niewinności nie skąpi pomocy,
I choćby władzcę — dotknie'ć kara sroga,
Gdyż nie jest twoją własnością — lecz Boga!
(Słychać chór dziewic.)

INGEBURGA.
Jakaż pieśń słodka!
(Zbliża się chór dziewic francuskich.)
Któż są te dziewice,
Co dążą ku nam?

LANDRESSE.
Nowe twe siostrzyce!..
Tu Pani!.. ich się oddając usłudze,
Ten płaszcz twój i zasłonę — dziś już cudze,
Zmienisz na szaty, w które cię przystroją.
Francya chce — zazdrosna! — mieć cię swoją!

INGEBURGA, *do orszaku dziewic duńskich.*
Od was — zanim nastąpi rozdział długi,
Siostry! ostatniej żądam dziś usługi!

CHÓR DZIEWIC DUŃSKICH *zdejmując jej płaszcz i zasłonę.*
Jeszcze jedną złotą chwilką
Wyprzedźmy szczęścia utratę
I to na to, na to tylko,
By rodzinną zdjąć ci szatę!
(Do chóru Francuzek.)
Wy! których grono szczęśliwe,
Miejsca nasze dziś zabierze,
Poświęćcie jej serce tkliwe,
Jak my — wiernie! jak my — szczerze!
Smutek tylko uprzytomni
Jej pamięć, nam wiekopomną,
Niech przy was o tych zapomni,
Co jej nigdy niezapomną!

CHÓR FRANCUZEK *trzymając płaszcz zwraca się do dziewic duńskich.*
Niechaj nas przyjaźń wasza wysłucha,
Powiedzcie nam!
Jaki najmilszy głos dla jej ucha,
Był niegdyś tam!
Niebędziem same stroić jej — w wilię
Utraty was,
Z naszemi złączcie rąk waszych lilie,
I serca wraz!
W jedno się spójmy z sobą ogniwo,
Jak rąbka szwy,
Niech się jej w myśli przedstawi dziwo:
Że my, to wy!
Niech się uczucie zgojonej blizny,
Z serca jej rwie,
Że nie straciła swojej ojczyzny,
Że ma ich dwie!

INGEBURA.
O dość już!.. Jakaż słodycz w tej goryczy!..
Żal stanął z szczęściem w walce zapaśniczej,
I sercem waham się nieprzekonanem
Między straconym skarbem — i zyskanym.
(Podczas śpiewu chorów dziewice kładą na Ingeburgę dyadem i płaszcz królewski).

KARDYNAŁ.
Córko! to chwila właśnie pożegnania!
Orszak królewski tam się już odsłania.

INGEBURGA *do dziewic duńskich.*
A więc żegnajcie towarzyszki drogie!..
Do siół wracacie — gdzie wrócą wam błogie,
Razem przeżyte dni wśród swobód ranka!..
Ja nigdy może nie ujrzę ich wianka!..
Pozdrówcie sioła!.. Niech mój brat się dowie
O tem — co w oku mem czytacie — słowie!
A matka moja!.. Niech do grobów celi,
Gdzie nas wygnanie śmierci z sobą dzieli —
Przez was zaniosą jej głos mój anioły,
I łzy, któremi zwilżam jej popioły!
Jak ja i ona — kochajcie mą siostrę!
Wszak przyrzekacie?.. Ilekroć rozpostrę
Skrzydło mej myśli — w pośród was przybędę,
I pod ojczystym dachem śledzić będę
Tych gier i śpiewów, i łzy wypłakanej,
I waszem tchnieniem siedziby owianej!

LANDRESSE *głośno.*
Król!

INGEBURGA *do swych towarzyszek.*
Żegnajcie! niech sojusz niezmienny
Serca nam spaja!
(Dziewice wychodzą, królowa je odprowadza).

Scena VIII.

POPRZEDZAJĄCY, KRÓL, NEVERS, BARONOWIE.

INGEBURGA, *spostrzegając króla.*
Jakiż wzrok płomienny!
Jak wszystko lśni w nim aureolą sławy!

KARDYNAŁ *do Ingeburgi.*
Drżysz znowu?

INGEBURGA.
O tak!

KARDYNAŁ *na str. z podziwem.*
Czyż jeszcze z obawy!

KRÓL *n. s. spostrzegając Ingeburgę.*
Onaż to?.. Ach Agnieszko! ćmisz ją całą,
Wdzięków twych słońcem!

KARDYNAŁ *do Ingeburgi.*
Naprzód postąp śmiało!
(Podczas gdy muzyka gra, oboje małżonkowie postępują wzajem ku sobie)

INGEBURGA *n. s. pomieszana.*
O słabe serce kobiety!... Te blaski
Wzniecają we mnie cześć, żal, strach niełaski...
I miłość!...

KRÓL *na str.*
Serce! jeszcze wzgardę utaj,
I szał nadziei!...

LANDRESSE *biorąc królowę za rękę.*
Bóg zesłał mnie tutaj,
Królowę Francyi przed majestatem
Małżonka stawić!
(Prowadzi Ingeburgę przed króla. Król z drżeniem dotyka jej ręki i po chwili mówi z ironią.)

KRÓL.
Pani! przed rozbratem
Z rycerzem owym... niechceszli zwyczajem
Przodków — w znak uczuć, życzliwych nawzajem,

ambasada rosyjska poprzestała także na wyjaśnieniu prywatnem; prawie jednocześnie ks. Grammont dał tak samo uspakajające wyjaśnienie hr. Mensdorffowi w Wiedniu — a tak w krótkim przeciągu czasu został się tylko jeden ambasador pruski, który się czuł jeszcze niedostatecznie uspokojonym. Jednak niebawem i ten został zadowolnionym, widząc zwłaszcza, że tak ministeryum jak znaczniejsi członkowie senatu uczuli się mową Księcia daleko żywiej dotknięci niżeli cała dyplomacya, i przyjęli tak surową postawę, iż można było być pewnym, że niechby tylko jaką burzę wywołać chciano przeciwko księciu, to oni zrobić to gotowi bez wszelkiej skądinąd pomocy. Jeżeli zatem po między powody, które wywołały list cesarski, należy policzyć także i upomnienie się dyplomacyi, to w każdym razie, jak wam z góry doniosłem, był to powód ze wszystkich najsłabszy.

Co do ministeryum, jest rzeczą pewną, iż mowa księcia wszystkich ministrów bez wyjątku jak najgłębiéj dotknęła i zniecierpliwiła. Najgwałtowniéj przeciw niéj wystąpili pp. Rouher i Lavalette; ten ostatni nawet pomimo dość bliskiéj osobistéj przyjaźni z księciem, i obaj najmocniéj upomnieli się, ażeby rząd jawnie téj mowy się zaparł. Najsłabiéj występował przeciw téj mowie, nawet prawie obojętnie się zachował, minister oświecenia, p. Duruy, który też późniéj, po nadejściu listu Cesarza, sam jeden sprzeciwiał się ogłoszeniu go w *Monitorze*. Co do Cesarzowéj, wszystkie wersye zgadzają się na to, że mowa ta niezmiernie ją zasmuciła i że ją po pierwszem odczytaniu nazwała „nieszczęściem dla dynastyi", a późniéj cierpko przyjęła księcia i była za daniem mowie zaprzeczenia; lecz po przysłaniu przez Cesarza tak surowego listu, nietylko nie była za jego ogłoszeniem, ale nawet zrobiła telegrafem Cesarzowi remonstracyę, ażaliby można go nie drukować. Lecz Cesarz odpowiedział: Drukować dosłownie i natychmiast! Po téj odpowiedzi, a raczéj już po ogłoszeniu listu w *Monitorze*, wszyscy ministrowie, z wyjątkiem pana Duruy, marszałkowie, dygnitarze duchowni, bardzo wielu senatorów i innych osób wyższego znaczenia, złożyli Cesarzowéj osobiście powinszowania, że odniosła takie zwycięstwo — a bardzo wiele innych jeszcze osób złożyło w Tuilleryach karty swoje lub zapisało się w księdze z takiem tajnem powinszowaniem.

Parcie zatem, jakie same sfery rządowe tutejsze na Cesarza wywarły, było bez wątpienia daleko ważniejszym powodem do napisania listu, niżeli wszelkie względy na dyplomacyę: lecz główny powód podało niezawodnie osobiste uczucie samego Cesarza. To też dzisiaj wertują wszyscy po raz drugi i trzeci ową fatalną mowę i szukają w niéj wszystkich tych miejsc, które mogły tak mocno Cesarza obrazić. Domysłów i wersyj w téj mierze mnóstwo, lecz nie będę ich szczegółowo powtarzać, bo po objęciu głównéj myśli téj mowy, okazuje się, że nie to lub owo miejsce, lecz cała mowa zniecierpliwiła Cesarza: zniecierpliwiła go dla tego, że kiedy Cesarz przyznaje Bonapartom misyą opatrznościową i z niéj wywodzi prawo do samowolnego rządzenia Francyą, książę ogłasza, że misyą Bonapartów jest danie i rozszerzanie wolności — a powtóre dla tego, że kiedy Cesarz tę samą myśl dopiero w „Żywocie Cesarza" wypowiedział i wywołał przez to prawie rewolucyę przeciwko sobie w całem dziennikarstwie zagranicznem, co mu bez wątpienia nie było przyjemnem, potrzebaż mu jeszcze, ażeby ktoś, jemu i jego tronowi najbliższy, działający nawet pod jego sztandarami, dał mu tak głośne i tak solenne zaprzeczenie! Mowa księcia Napoleona, ujęta z tego punktu widzenia, mogła istotnie głęboko obrazić i burzę wywołać, bo uderzyła we władcę Francyi, fundatora dynastyi, i w twórcę nowéj politycznéj idei, a oprócz tego jeszcze i w autora, od razu. Nadto jest jeszcze wersyą bardzo prawdopodobną, że Cesarz, wysłuchawszy przedstawienia tego, co ks. Napoleon zamierza w téj mowie powiedzieć, ostrzegł go, aby nie odstępował od głównych idei przewodniczących cesarstwu, a zresztą zaufał jego oględności i rozsądkowi: a książę tymczasem właśnie rozpasał się ze wszystkich względów w téj mowie, i że do tego stopnia zdradził położone w nim zaufanie. Że tak było istotnie, dowodzi nawet to miejsce w liście Cesarza, w którem tenże wyrzuca księciu otwarcie, iż zawiódł jego oczekiwania.

Cóżkolwiekbądź, mimo to wszystko, nikt się tutaj takiego listu nie spodziewał. Książę, odczytawszy go, odpowiedział panu de Gallifet, który mu go doręczył i zapytał, czy będzie jaka odpowiedź, frazesem takim, że go nawet z wypunktowaniem niektórych wyrazów nie można powtórzyć. Cesarzowa nawet była skonsternowaną; stronnicy księcia oniemieli zupełnie, jakby po uderzeniu piorunu....

Więcéj już spodziewaną, a nawet powszechnie przewidywaną, była dymisya księcia, lubo jest także tak napisaną, że wygląda raczéj na deklaracyę, niżeli na podanie się o uwolnienie z urzędu. Równie powszechnem jest przekonanie, że Cesarz przyjmie tę dymisyę. A o dalszych tego wypadku skutkach dzisiaj nic jeszcze powiedzieć nie można. Wszystko, cokolwiek kto pomyśli, nawet najniepodobniejsze, nawet najnielogiczniejsze następstwa, są jeszcze możliwe. Książę miał już przedwczoraj wyjechać do Prangin, swojéj willi w Szwajcaryi; lecz nie wyjechał — a dzisiaj mówią, że nie wyjedzie, dopóki nie otrzyma od Cesarza pozwolenia wyjazdu. Ta drobna okoliczność daje wiele do myślenia, bo mimowoli nasuwa podejrzenie, ażali już teraz pewien żal się nie obudził.... żal, wprawdzie nie bardzo wzniosły a nawet niepolityczny, lecz rachunkowo rozsądny, bo taki wyjazd mógłby za sobą pociągnąć odjęcie pensyi a nawet i odsunięcie od wszelkich praw sukcesyjnych. Inni mówią, że książę dla tego poda o pozwolenie wyjazdu, bo chce wyjechać na dłuższy czas, do Chin i Japonii. Myśl ta zresztą nie jest nową: przypomnicie sobie, że już przed miesiącem donosiłem wam, że w *Palais Royal* mówią o takiéj podróży. Musiały już wówczas istnieć, lubo nie tak stanowcze, lecz przynajmniej podobne do niej powody.

Mówią dalej, że książę ma zamiar po powrocie z dłuższej podróży osiąść we Włoszech. Lecz z listów, jakie dziś otrzymałem z Florencyi, dowiaduję się, że mowa księcia nie zrobiła tam wcale dobrego wrażenia, list cesarski i dymisya bardzo smutne wywołały uczucia; pobyt księcia we Włoszech, dziś, kiedy rząd włoski widząc, że się wybić nie może, chciałby się ze wszystkiemi pogodzić, nie byłby pożądanym. Położenie zatem nie jest z żadnego względu przyjemnem... Jednakże tu, mianowicie ze względu na to, jakieby książę stanowisko polityczne mógł zająć po usunięciu się od dworu, jeszcze daleko mniej różowe przedstawiają się widoki. Nie można i o tem jeszcze nic pewnego powiedzieć, bo stronnictwo niezawiśle liberalne nie ma równie niezawisłego i całkiem swobodnego organu. Z dzienników paryskich jeden tylko *L'Avenir National* wypowiada, o ile może, tego stronnictwa opinie i usposobienia. Owóż ten dziennik jest księciu stanowczo przeciwnym. O ile z tego, co on powiada, można coś wyrozumieć, zdaje się nieulegać żadnemu wątpieniu, że stronnictwo to nie chce mieć księcia za przewodnika, a nawet nie chce o nim nic wiedzieć. Wczoraj p. Peyrat napisał dość cierpki o téj sprawie artykuł, w którym, zarazem konstatując bonapartystowską dążność do samowładztwa, zdaje się dawać do zrozumienia, że z żadnym z Bonapartów nie można nic mieć wspólnego. Dziennik prowincyonalny *La Gironde*, tego samego koloru, wtórując przekonaniom dziennika *L'Avenir National*, dodaje, że nie mogło się stać nic lepszego, jak odsunięcie księcia Napoleona, bo tym sposobem zniesiono fałszywą polityczną pozycyę i wypowiedziano zarazem otwarcie prawdy takie, które nadal nie dopuszczają żadnego złudzenia... Zgoła widoki dla księcia z tej strony wcale nie zdają się być pomyślnemi: toż możeby nakoniec nie było w tem nic dziwnego, gdyby, po rozważeniu całego położenia, koniec końców w *Palais royal* uznano, że nie pozostaje nic innego, jak uderzenie się w piersi i upokorzenie. Byłoby to zresztą także tylko szczerem wypowiedzeniem tego, czem się istotnie jest, a czem się nigdy być nie jest w stanie.

Dzienniki tutejsze dopiero wczoraj przyniosły telegrafem z Turynu wiadomość, którą wam jeszcze 24go b. m. przesłałem, że senator Vegezzi wyjeżdża napowrót do Rzymu. Bez wątpienia i to także się sprawdzi, co jednocześnie napisałem, że wyjeżdża on z instrukcyami zrobienia wszelkich możliwych ustępstw Rzymowi. Jednakże przytem zdaje się być także prawdą, że hr. Revel pracuje w tej samej sprawie w Rzymie i także z upoważnieniem od króla.

Wczorajsza *Indépendance* przyniosła bardzo złe wiadomości z Meksyku. Są one przytem tak dowodnie prawdziwe, iż nie śmiano ich zatrzymywać. Lecz mimo to rząd nie daje żadnych niepomyślnych wiadomości od siebie i nie pozwala ich według podań zagranicznych powtarzać dziennikom. Prawdy o Meksyku będziecie się odtąd dowiadywać tylko z dzienników angielskich i belgijskich. Tu tylko tyle wiadomo, iż mimo to, że rząd Stanów Zjednoczonych nie miesza się w sprawę meksykańską, Juarez otrzymuje pomoc z Ameryki, a powstanie wciąż wzrasta. Marszałek Bazaine upomina się ciągle o posiłki, które mu też ztąd posyłają, lecz przez Algieryę. Szef gabinetu Cesarza Maksymiliana, p. Eloin, przyjechał tu w misyi umyślnej, zapewne także nie bez nagłego powodu i nie z pomyślnemi wiadomościami. W niektórych kołach politycznych, nawet urzędowych, zaczyna przeważać przekonanie, że przy takim udziale, jaki dziś Francya bierze w sprawie meksykańskiej, cesarstwo tamtejsze nie ma przed sobą dalszej przyszłości niż kilka miesięcy. Lecz spodziewają się, że Cesarz powróciwszy z Algieryi, postanowi żywiej się zająć tą sprawą.

L'Opinion Nationale, wspomniawszy z bardzo płaskiego a nawet nieszlachetnego punktu widzenia o pojmaniu Jeffersona Davis, na co waszą uwagę zwróciłem, bo było to dziwnie rażącem, uczuła się wczoraj spowodowaną, trochę uczciwéj przemówić. Lecz retraktując swoje dawniejsze widzenie rzeczy, uderzyła zarazem na ludzi, buntujących się przeciw rządom z wolnego pochodzącym wyboru. Czy się to stało chcący, czy nie chcący, tego nie wiem; ale nie mogę nie zrobić uwagi, że potępienie tego rodzaju buntowników, w téj chwili, kiedy list cesarski potępia księcia Napoleona, jest w szpaltach organu księcia Napoleona nie pomału zadziwiającem zjawiskiem.

Wiedeń 1 czerwca. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza na czele urzędowej swej części dwa reskrypta cesarskie, o których treści doniósł nam pokrótce telegram umieszczony w numerze wczorajszym. Pierwszy z owych reskryptów opatrzony datą 24go maja, naznacza ustawę zaprowadzoną najwyższem postanowieniem z 21go lutego 1861 za obowiązującą przy wyborach do sejmu w bieżącym roku zebrać się mającego. Drugi reskrypt, którego data o trzy dni jest późniejszą, powołuje do Zagrzebia na dzień 17ty lipca sejm Królestwa Dalmacyi, Horwacyi i Sławonii, a to kwoli „poddania postępowaniu konstytucyjnemu i rozwiązaniu spraw od chwili sejmu z r. 1861 nie załatwionych, tudzież innych przedmiotów dobra owych krajów dotyczących".

Dalszy ustęp tegoż reskryptu stanowi, „iż reprezentanci Pogranicza Wojskowego mający być powołanymi w myśl reskryptu królewskiego z d. 9go maja 1861 r., o tyle tylko będą brać udział w obradach sejmu, o ile takowe dotyczyć będą kwestyi prawa publicznego".

Do powyższego ogólnikowego wyrażenia niechaj posłużą za wyjaśnienie następujące słowa półurzędowej *Militair Ztg*: „Podobnie jak w r. 1861 tak i teraz dozwolić raczył N. Pan, aby Pogranicze wojskowe, lubo według swej instytucyi nie mogące być reprezentowanem na sejmie zagrzebskim, wyjątkowo na podstawie ustawy z r. 1848 było reprezentowanem na sejmie, a to dla tego, iż sejm będzie orzekał o stosunkach prawno-publicznych Horwacyi i Sławonii, a wolą jest N. Pana, aby Pograniczu wojskowemu, jako integralnej części owych królestw, nastręczoną była sposobność rozwiązania tej kwestyi. Wyjątkowa owa reprezentacya wybieraną będzie z okręgów wojskowych podległych tutejszej (zagrzebskiej) komendzie jeneralnej."

— Kwestya permanencyi wydziału reformy podatkowej tyle razy i pod tak różnemi formami była już obrabianą, iż dwa posiedzenia ostatnie przed Zielonemi Świątkami, które Izba temu przedmiotowi poświęciła, nie mogły już nic nowego wydobyć z głębi tej kwestyi, a więcej niż dyskusya nad przedmiotem porządku dziennego zajął uwagę epizod wcale niespodziewany, o którym poniżej.

Sprawozdawca wydziału wysadzonego do zbadania kwestyi permanencyi, a razem przewodniczący wydziałowi reformy podatkowej Dr. Mühlfeld poleca przyzwolenie na permanencyę, a to z pobudek, które śmiało opuścić teraz możemy, bo tyle razy była już o nich mowa w naszym dzienniku.

Do głosu zapisanymi są: pp. Tinti i Kaiser za wnioskiem, Dr. Rechbauer przeciw wnioskowi wydziału. Ten ostatni wstępuje na trybunę.

Pobudka, która zniewala go do opozycyi przeciw wnioskowi wydziału, jest wzgląd na kraje niereprezentowane w Izbie. Kwestya opodatkowania dotyka najważniejszych interesów materyalnych: dla tego prawo nakładania podatków jest najcenniejszym nabytkiem każdego konstytucyjnego kraju, a więc i krajów korony węgierskiej. Orzekanie w Wiedniu w kwestyi reformy, byłoby skaraniem w zaoczności ludów za Litawą. Zaprowadzenie reformy w Węgrzech, do którejby nie przyłożył ręki sejm węgierski wywołałoby konflikt nigdy niezagodzony. Następnie mowca krytykuje postępowanie rządu w sprawie węgierskiej: droga na którą rząd wstąpił kwoli zagodzenia sporu, nie dowiedzie do celu. Brak rządowi po temu dobrej woli, bo gdyby ją miał, byłby oddawna już powołał sejm węgierski, nie zaś sprawiwszy wprzód *tabula rasa* na niej budował pojednanie. Pierwszym warunkiem pojednania jest uznanie praw obopólnych, a to jest możliwem tylko za uznaniem nieprzerwanej mocy obowiązującej ustaw węgierskich.

Tu mowcy przerywa prezes, nadmieniając, iż odstępuje od przedmiotu. Lecz Dr Rechbauer nie podziela zdania prezesa: w loicznym związku jego przemówienia leży najprzód dowód, iż teraźniejsze postępowanie rządu nie prowadzi do rozwiązania kwestyi węgierskiej, a bez rozwiązania tej kwestyi nie można myśleć, o legalnej reformie podatkowej w całem państwie. Wszczyna się z tego powodu spór ...styi węgierskiej, a prezesem izby, który na tem się kończy, iż Dr Rechbauer zrzeka się głosu.

Poczyna się następnie długa dyskusya między zwolennikami permanencyi a jej przeciwnikami. Widoczna, iż nie tylko kwestya permanencyi, lecz i nieufność do członków wydziału reformy podatkowej pomnaża szeregi opozycyi. Nieufność ta sprawia, iż jeden z członków wydziału hr. Kuenburg ryzygnuje z swej posady.

P. minister skarbu popiera permanencyę wydziału. Rząd szanuje prawa wszystkich krajów koronnych, lecz nie może odstąpić od zasady, iż uchwały Rady państwa w dzisiejszym jej składzie mają moc obowiązującą w całym obszarze monarchii.

Sprawozdawca Dr Mühlfeld w głosie, który przy końcu dyskusyi mu przysługuje, krytykuje tylko rozumowanie Dra Rechbauera, a gdy ten upomina się, iż krytyka nad argumentacyą, która wywołała zawezwanie go do porządku, nie ściąga na się skarcenia przez prezesa, p. Haasner występuje w obronie bezstronności, przypominając, iż jedynie za odstępowanie od przedmiotu powołał mowcę do porządku.

Jest jeszcze jedna kwestya do rozstrzygnięcia. W toku dyskusyi niektórzy mowcy wynurzyli przekonanie, iż permanencya wydziału jest de facto zmianą konstytucyi, a w następstwie, iż do prawomocności uchwały w tej kwestyi orzekającej $^2/_3$ głosów niezbędnie jest potrzebnem. Gdy zaś prezes z urzędu donieść winien o rezultacie głosowania, przeto p. Hasner z góry oświadcza, że przedmiotu na porządku dziennym będącego nie uważa za zmianę konstytucyi, a zatem zadowoli się zwykłą większością głosów.

Oświadczenie to prezesa sprawia, iż niektórzy posłowie objawiają zamiar powstrzymania się od głosowania.

Poczem Izba przystępuje do rozpraw szczegółowych. Pierwszych pięć artykułów projektu przyjętych w myśl wniosku wydziału z nieznacznemi zmianami.— Poczem dalszy ciąg obrad nad tymże przedmiotem odroczony do dnia następnego.

Ameryka.

Z powodu tego, że proces przeciw spiskowym toczy się przy drzwiach zamkniętych, pisze korespondent londyński do *Köln. Ztg.*:

„W kilku amerykańskich dziennikach, które mi w ostatnich dniach wpadły w ręce, czytam surową naganę wyrzeczoną rządowi za to, że obwinionych o spisek na życie Lincolna i Sewarda zamiast przysięgłym oddał trybunałowi. Nie podając w wątpliwość bezstronności tego wojskowego sądu, wyrażają one obawę, że na Południu i za granicą nie będą wierzyć wyrokowi przezeń wydanemu. Z wojną — powiadają te dzienniki — powinnyby ustać i sądy wyjątkowe, a wejść w życie sądy konstytucyą przepisane; a jeżeli Davis będzie schwytany i stawiony przed tajny trybunał wojskowy, to wyrok potępiający go nie usprawiedliwi lecz wprawi w podejrzenie tych, którzy kazali go ścigać jako spólnika spisku na życie Lincolna i Sewarda. I to sprawiło złe wrażenie, że ten sam człowiek, którego przedtem ukarano jako fałszerza odezwy Lincolnowej, teraz przeznaczony został na sprawozdawcę tajnego sądu wojskowego. Na rządzie nie zrobiły dotąd żadnego wrażenia podobne uwagi; a wnosząc z tego, co głoszą organa rządowe, nie myśli on o zniesieniu ustaw wyjątkowych podczas wojny zaprowadzonych, dopóki przynajmniej do pewnego stopnia nie dojdzie pacyfikacya Południa."

Sprawozdawcom dozwolono wstępu na posiedzenia sądu, a codziennie ogłaszane bywają rozprawy sądowe. I zeznania poczynione na pierwszem posiedzeniu podano później do publicznej wiadomości. Kilku świadków zeznało, że widzieli Bootha i Jerzego Saundersa obcujących ze sobą w Kanadzie; Booth bywał także na tajnych schadzkach południowych oficerów w Wirginii. Wszyscy obwinieni, których stawiono przed sądem, byli zakuci w kajdany. Akt oskarżenia obwinia w ogólności o spisek z Janem Surratem, Boothem, Jeffersonem Davisem, Jerzem Saundersem, Beverleyem Tuckerem, Jakóbem Tompsonem, W. Clearym, Aayem, Jerzem Youngiem i innemi nieznanemi osobami, mający na celu zamordowanie prezydenta Lincolna, Johnsona, Sewarda i Granta, aby tym sposobem poprzeć bunt. Szczegółowo oskarżony jest Harold o niesienie pomocy Boothowi przy popełnieniu mordu i ułatwieniu mu ucieczki; Payne o usiłowanie mordu na Sewardzie; Atzerot o czatowanie w celu zamordowania wiceprezydenta Johnsona i jenerała Granta; Mudd, Arnold i Surratowa o pomaganie przy zbrodni. Jeden ze świadków zeznał, że Surrat udał się był w październiku do Richmondu w towarzystwie jakiejś kobiety, wróciwszy do Washingtonu miał powiadać, że widział się z Jeffersonem Davisem i jego sekretarzem stanu Benjaminem i że miano się trzymać w Richmondzie. Po powrcie z Richmondu udał się Surrat do Montrealu a na dzień przed zamordowaniem prezydenta znów przybył do Washingtonu. Stanowczych dowodów spółwiny Jeffersona Davisa jeszcze nie ma.

O schwytaniu Davisa donoszą dzienniki amerykańskie następujące szczegóły:

Stało się to dnia 13 maja o wpół do czwartej zrana pod Irawinsville, mniej więcej 15 mil od Macon w Georgii. Dwa pułki jazdy ścigały uciekającego nieprzyjaciela. Z raportów obu podpułkowników pokazuje się, że już pierwej możnaby było schwytać Davisa z większą jeszcze liczbą towarzyszących mu osób, gdyby oba oddziały jazdy unionistów nie były się w ciemności wzięły za nieprzyjaciół i nie dały do siebie na wzajem ognia. Strzały te tuż w pobliżu obozu, w którym się znajdował Davis ze swoimi, zaalarmowały go; Jefferson Davis wdział prędko suknie swej żony i pospieszył do pobliskiego lasku i możeby mu było powiodło się uciec w tem przebraniu, gdyby bóty, które zpod długiej sukni wyglądały, nie były zwróciły uwagi żołnierzy północnych. W kilka minut dopędzono i ze wszystkich stron otoczono uciekającego. Davis chciał bronić się nożem, ale wymierzone nań ze wszech stron rewolwery, powstrzymały go od tego zamiaru. Poddał się więc wyrażając najwyższe oburzenie, że go ścigano z taką wściekłością; mniemał on, że rząd washingtoński jest wspaniałomyślny do tego stopnia, że nie każe wyprawiać takiego polowania na kobiety i dzieci. I żona jego, jak się zdaje, nie ma jeszcze właściwego wyobrażenia o położeniu, w jakiem się znajduje, gdyż ochłonąwszy z pierwszego wrażenia rzekła do podpułkownika wojsk unionistów, że ludzie jego dobrzeby zrobili, zaprzestając drażnić prezydenta, gdyż mógłby ich kazać za to surowo wychłostać.

Z Davisem ujęci zostali oprócz żony, siostry i brata jego, jeneralny dyrektor poczt na południu Regan; sekretarz prywatny Davisa; pułkownik Harrison, jego adjutant, pułkownik Johnson, pułkownik Sublick i porucznik Kathaway, tudzież i inne znaczniejsze osoby. Prócz tego schwytali unioniści kilka wozów ładownych; w walce zaś,

---

Obdarzyć upominkiem pożegnalnym,
Choćby jak drobnym! — lecz niezapomnialnym,
Ów wzór wierności? wzór czci!—co wprzód chrobrze
Walcząc — dziś za mnie sprawił się tak dobrze!

LANDRESSE *drżąc uchyla czoło.*

Królu!

INGEBURGA *z prostotą niewinności.*

Z całego serca... lecz przy sobie
Nic niemam...

KRÓL.

Nic?.. Coś przecie!— Projekt zrobię:
Daj mu dłoń pocałować!...

INGEBURGA.

Aleź!

KRÓL.

Niechce?
(z szyi swej zdejmując łańcuch)
Ów łańcuch skromny!... Lecz złoto nie łechce
Serca, i marną dlań plewą się staje...
Nie dar ma wartość — lecz ręka, co daje!
Więc na kolana hrabio!

LANDRESSE *z wahaniem się.*

Królu!

KROL, *łaskawie.*

Każę!

LANDRESSE *głosem drżącym.*

Jestem posłuszny!
(Ukląka z drżeniem, król wręcza łańcuch królowej również zmieszanej)

KRÓL.

Jak zbladły im twarze!
Drzą oboje!...

INGEBURGA, *stanowczo.*

Precz z drżeniem!...
(Do Landressa.)
Rycerz—który
W zastępstwie pana, straż królewskiej córy
Przyjął — i pieczę roztoczył koło niej,
Mądry — gdy radzi; dumny — gdy jej broni;
Szanuje w niej królowę — dziecka strzeże,
I chcąc opieki spotężnić puklerze,
Z hartem odwagi łączy czułość brata!

LANDRESSE, *n. s. wzruszony.*

Boże!

INGEBURGA.

Myśl moja ten ideał splata
Prawdziwego rycerza! — Ten rys jasny,
Ten obraz hrabio! to obraz twój własny!
(kładąc mu łańcuch na szyję)
Zdołamże spłacić twą wierność usłużną?..
Królowa Francyi zostaje ci dłużną.

LARDRESSE, *wstając.*

Ach Pani!...

KARDYNAŁ.

Teraz do ołtarza oto!

KRÓL, *stanowczo.*

Nigdy!

KARDYNAŁ.

Ach śmieszże królu!...

KRÓL.

Ślub sromotą
Stargała! — Wieczne dzieli nas przestworze!

INGEBURGA.

Jakaż ma wina?

KRÓL.

Cudzołostwo!

INGEBURGA.

Boże!

KRÓL.

Zdradziła wiarę... i skalała łoże,
Imie swe hańby pokryła żałobą!
Precz wiarołomna!

INGEBURGA.

Ja?

LANDRESSE.

Królowa?

KRÓL *do Landressa.*

Z tobą!

LANDRESSE.

Przysięgam!

INGEBURGA, *gwałtownie.*

Kłamiesz królu!

KRÓL.

Mam świadectwo!

KARDYNAŁ.

Gdzież świadek?

INGEBURGA.

Któż ten podły?

KRÓL.

Zrobim śledztwo!
Oskarzyciel... żyjący... straszny!
(do straży)
Zerwać szaty
Z tego nędznika!... Na piersiach bogaty
Upominek, jak cenną relikwię, kryje;
Splot włosów! — A czy wiecie włosy czyje?
Oto jej!...

INGEBURGA.

Moje?

KRÓL.

Czy krzywdę mu czynię?
Obaczym. —
(do straży)
Nuże!

LANDRESSE *stanowczo.*

Kto przystąpi, zginie!

KRÓL.

Słyszycie!

INGEBURGA *z oburzeniem.*

Kto przystąpi?

LANDRESSE
(rzucając się do nóg Ingeburgi.)

Przebaczenia!
Pani! jam winien... Czyż serce z kamienia?...
Tak jest! — W mem sercu zgubny pożar płonie,
Jam śmiał królewskie dotknąć ręką skronie!
Łup mam na sercu — jak świętych obrazy,
Nim mi go wydrą — wprzód umrę sto razy!
Niech do najdzikszych przywiążą mnie koni,
Niech wiatr po świecie me szczątki rozgoni,
Jeźli nie zdejmę z ciebie winy mojej!...
Tobie nie cierpieć — lecz sądzić przystoi...
Królowo! grzech mój wielki... lecz go zmażę!

INGEBURGA.

Nieszczęsny! jakież masz środki?

LANDRESSE *ukazując Neversa.*

Ukarzę.
Tego... co zdradził mnie — co wykradł z serca
Tajemnicę — i dwakroć przeniewierca
Zbrodnię z niej stworzył... za jurgielt swej służby!

KRÓL.

Wazalu!

LANDRESSE.

Łotr ten... to ma własność!... Któżby
Rozdeptać węża — gdy ukąsi — wzbronił?
Królu!... Jam nie twój wazal... Tyś uronił
Prawo! — Gdy rycerz zdradą zbezczeszczony,
Królem i sędzią dlań honór... broniony!
Klnę się na zbawcę — który świat pocieszył,
Żem sam popełnił zbrodnię — żem sam zgrzeszył!

INGEBURGA *stanowczo.*

I ja przysięgam!

LANDRESSE *do Neversa.*

Ciebie zdrajco wrogi!
Przed sąd żelaza zapozywam srogi!...

INGEBURGA.

Przebóg!

NEVERS.

Przyjmuję — Ale na szatana!
Pożałujesz!...

INGEBURGA.

Ach!

KRÓL.

A więc jutro zrana.
Szranki otwarte!... Bój za cześć królowej!

LANDRESSE.

Jutro?... Ach! mamże monarszej tej głowy
Obeldze dać się starzeć przez dzień cały?
Nie — dziś... tu... zaraz — W oczach, co patrzały
Na przeniewiercę — ręką winowajcy
Wyrwę wyznanie zdrady — z gardła zdrajcy!

INGEBURGA.

O! niepozwalam!

LANDRESSE.

Spuść się na me ramię,
I serce moje — żadne z nich nie kłamie!
(Do Neversa, dobywając szpady.)
Wychodź nikczemny!
(Przeciwnicy wybiegają na plac. Obecni tworząc szpaler, otaczają ich w koło i zasłaniają ich widok).

KRÓL.

Wszczęta krwawa próba!

INGEBURGA.

Umieram!... Walka! — To mój srom i zguba!
Ta krew płynąca!

KARDYNAŁ *z powagą.*

Dziecie!

INGEBURGA.

Jeźli zginie,
To wieczna hańba na mą głowę spłynie...
Świat winną uzna mnie!...
(Słychać wrzawę na placu walki.)

KARDYNAŁ *przyglądając się walce.*

Nevers ucieka.
Ranny!...

INGEBURGA *z radością.*

A! ranny!
(ze zgrozą)
Toż mnie w końcu czeka
Że pragnąć muszę cudzej śmierci? — Boże!
Ty! co znasz moją niewinność... w pokorze
Obca wśród obcych, wznoszę modły łzawe
Niedozwól śmierci!... i ocal mą sławę!
(Słychać pomieszane krzyki tłumu.)

GŁOSY *za sceną.*

Zwyciężony!

INGEBURGA.

Kto?

KRÓL *występując naprzód.*

Któżby?.. Landresse Pani!

INGEBURGA *z rozpaczą.*

O straszna Francyo!

KRÓL *na stronie*

Agnieszka! Tron dla niej!...

INGEBURGA.

O Rzymie, ratuj!

KRÓL *do straży.*

Wykonajcie prawo!

LANDRESSE, *ukazuje się ranny wspierając się na szpadzie.*

Uwięźcie!

KRÓL.

Ciebie!

LANDRESSE.

Błagam zwyciężony...
Zabij mnie... lecz czcij królowę!

KRÓL.

Szalony!

LANDRESSE.

Głos niewinności królu! niebios sięga!

KARDYNAŁ.

Niechaj Papieża rozstrzega potęga!
(Zasłona spada.)

(Dalszy ciąg nastąpi).

który między sobą w ciemności stoczyli, poległo dwu, a czterech poraniono.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 czerwca. Namiestnik Galicyi Fmpor bar. Paumgartten wyjechał wczoraj ze Lwowa na objazd kraju, a mianowicie przez Sambor w okolice dotknięte w tym roku nędzą.

— Rząd Królestwa Polskiego rozpisał konkurs na plan budowy zakładu politecznicznego w Łodzi. Konkurs ten trwa do końca września. Plan najlepszy otrzyma wynagrodzenie 1000 rubli, drugi po nim 500 rubli. Wszystkie plany wystawione będą na widok publiczny przed przyznaniem nagrody najlepszym. Warunki szczegółowe i opis miejscowości drukowane są oddzielnie i sprzedawane w Warszawie w księgarni Błaszkowskiego po 1 złp.

— Jakiś hr. Tyszkiewicz, bo niewiemy który, nabył willę Luzia na górze Posillippo pod Neapolem, na szczycie zwanym Vomero, i bajeczne rzeczy opowiadają o przyozdobieniu tego wiejskiego domu, a szczególniej o malowidłach w rodzaju pompejańskich i o ogrodzie, dla którego sprowadził uczonego ogrodnika z Niemiec. U stóp tej góry zalegli spanoszeni tenorowie i basiści oper włoskich, tudzież spadkobiercy Barbai, zbogaconego przez trzymanie banków gier przed laty 40 w Neapolu.

— Piszą nam z Berlina, że w d. 31 maja otrzymał na tamecznym uniwersytecie stopień doktora obojga praw p. Alfred Żółtowski, syn hr. Marcelego z Czacza. Oponowali mu hr. Zygmunt Działowski, który łacińską przemowę do doktoranta zakończył prośbą o dochowanie mu przyjaźni, tudzież p. Al. de Claperède i p. Grabowski. Rektor wręczając nowemu doktorowi dyplom, oddał mu wiele pochwał i wyraził nadzieję, iż zdolności swoich użyje dla dobra nauk.

— Na przedmieściu hamburskiem S. Pawła zdarzył się straszny wypadek. Aktor Joanowicz w napadzie gorączkowym wyskoczył z łóżka i przypadł do okna chcąc się rzucić na bruk. Żona jego sama jedna przy nim czuwając, pochwyciła go oburącz za barki, aby go wstrzymać. Chory jednak z taką siłą się rzucił, że porwał z sobą w skoku żonę swoją. Sam małe poniósł uszkodzenia, ale żona roztraskała głowę o bruku.

— Dnia 1go czerwca przy wietrze prawie czystowschodnim był widnokrąg cały zupełnie zachmurzony, przy czem kilka razy drobny deszczyk rozpoczynał padać lecz tylko na chwilę. Termometr dosięgł w tym dniu zaledwie + 15⁰,0 od + 11⁰4; rano 2 czerwca o godzinie 6tej wskazywał + 9⁰,8, barometr zaś wznosił się ciągle w górę.

— W sobotę dnia 3go czerwca, S. Klotyldy królowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czwarte ogólne zgromadzenie członków Towarzyst. wzajem. ubezpieczeń od ognia w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

SPRAWOZDANIE

Rady nadzorczej dla ogólnego zgromadzenia na dzień 1 czerwca 1865.

Z porządku czwarte sprawozdanie Rady Nadzorczej dziś przedłożone ogólnemu zgromadzeniu, obejmuje pierwszy rok drugiego trzechlecia.

W pierwszem trzechleciu składane sprawozdania przedstawiły kolejno, naprzód powstanie,— dalej stopniowe rozwinięcie się— w końcu ustalający się już byt naszej instytucyi.

W tej nowo rozpoczętej epoce normalnie wprowadzony bieg czynności, nabyte doświadczenie i włożenie się do pracy wszystkich organów, ułatwiają utrzymanie się na zdobytem stanowisku, wskazują oprócz tego zwrócenie sił i starań w celu rozszerzenia na zewnątrz działalności naszego Towarzystwa, i zdobywania nowego pola, na któremby można przynieść nową pomoc potrzebom krajowym. Przekonanie to silnie obudzone w Dyrekcyi, przewodniczyło też czynnościom Rady Nadzorczej.

Pierwszym krokiem na tej drodze uczynionym było: zaprowadzenie ubezpieczenia od szkód gradowych, — następnie wypracowano i już do najwyższego zatwierdzenia odesłano statuty zaprowadzić się mającej Kasy Oszczędności w Krakowie, instytucyi szczęśliwie łączącej pożytek dla ogółu z niezaprzeczoną korzyścią dla samego Towarzystwa — w końcu pod bliższe rozpoznanie i rozbiór wzięto projekt, aby za pomocą korzystnie wynalezionej lokacyi jednej części funduszu rezerwowego, umożebnić zaprowadzenie w Dyrekcyi naszej eskontowanie weksli na korzyść członków Towarzystwa.

Sprawozdanie Dyrekcyi i Komisyi rachunkowej, bliżej stan rzeczy objaśnią. Z nich ogólne zgromadzenie poweźmie przekonanie, że pomimo srogich klęsk ogniowych poniesionych w upłynionym roku, zapewnionem jest członkom 15% od złożonych zaliczek, i o tyle zmniejszona wysokość premij od ubezpieczenia.

Co do samych czynności Rady Nadzorczej w czasie dwóch zwyczajnych zebrań, to jest w dniu 24 listopada r. z. i w dniu 26 maja r. b., odbytych, następujące uchwały i postanowienia powziętemi zostały:

1. W skutek zaszłej śmierci pełnomocnika Dyrekcyi we Lwowie, śp. Edwarda Bielińskiego,— Rada Nadzorcza na zasadzie przysługującego jej prawa, w oddz. § 94 ustępu 6go statutu, z pośród przedstawiających się kandydatów, na następcę po nim wybrała Jana hr. Załuskiego, dotychczasowego zastępcę dyrektora. Z tego powodu ogólne zgromadzenie wezwanem będzie o przedsięwzięcie wyboru drugiego dyrektora;— w osobnym zaś wniosku przedłoży Rada Nadzorcza pod uchwałę ogólnego zgromadzenia przyznanie subwencyi dla pozostałej rodziny zmarłego.

2. Pomimo, że stósownie do § 52 statutu strony niezgłaszające się do dnia 30go kwietnia tracą prawo do zwrotu procentów, Rada Nadzorcza i ze względu, iż rzeczony paragraf dopiero w roku 1864 do statutu wprowadonym został,— poleciła dyrekcyi policzenie zaległych zwrotów tym stronom, które dopełniwszy obowięzujące spłaty do funduszu rezerwowego, przystąpią do ubezpieczenia w ciągu bieżącego roku.

3, Z powodu znacznej ilości zaległych i w terminie nieopłaconych weksli, wystawionych przez strony przy ubezpieczeniu, Rada Nadzorcza powziętą uchwałę zaleciła Dyrekcyi, aby w słusznem przestrzeganiu interesu i praw Towarzystwa używała, w razie dłuższego opóźniania się w opłacie, środków przymusowych,— i poczynione już w tym kierunku kroki przez Dyrekcyę za dobre uznała.

4. Na wniosek Dyrekcyi, Rada Nadzorcza upoważniła ją, aby dogadzając życzeniom zgłaszających się członków Towarz. i gmin, ułatwiała im przez swoje pośrednictwo nabycie sikawek, rozkładając na raty wypłatę należności. Zamierzone też kupno sikawki dla samego Towarzystwa z dobrym skutkiem dokonanem zostało.

5. Po nastąpionem porozumieniu się z Magistratem miasta Krakowa co do zaprowadzenia tutaj Kasy Oszczędności, której statuty poddane zostały pod zatwierdzenie rządu, Rada Nadzorcza upoważniła Dyrekcyą, aby — skoro to nastąpi, — wprowadziła rzecz w wykonanie, o ileby w tem zatwierdzeniu naruszonemi nie zostały główne warunki przedłożonego przez Dyrekcyę projektu.

6. Na przedstawienie dyrekcyi, Rada Nadzorcza upoważniła ją do wejścia w bliższe stosunki z bankiem angielsko austryackim, tak co do składania u niego bieżących funduszów, jakoteż części lub całości funduszu rezerwowego. Stosunki te w dalszem rozwinięciu rzeczy doprowadzić mają Dyrekcyę do możności zaprowadzenia czynności eskontowych na korzyść członków Towarzystwa. Bliższe oznaczenie warunków i uorganizowanie tej nowej w Towarzystwie naszem czynności wypracowanem będzie przez Dyrekcyą, i Radzie Nadzorczej przedłożonem na następnem jej zebraniu.

7. W dopełnieniu przyjętego na ostatniem zgromadzeniu ogólnem zobowiązania, jak niemniej z własnego uznania niektórych niedostateczności w statutach, Rada Nadzorcza przedstawi w osobnych wnioskach propozycye zmian. — Wnioski w ważnym przedmiocie zmian zaprowadzić się mających w wyborze dyrektorów, dziś do wypracowania odrębnej komisyi poruczone, Rada Nadzorcza dopiero na przyszłem zgromadzeniu ogólnem przedłoży.

8. Dla ułatwienia stosunków przy ubezpieczeniu się, postanowiła Rada Nadzorcza, ażeby w razie życzenia stron, i przy złożeniu z góry zaliczek za lat pięć, ubezpieczenia na ten przeciąg czasu Dyrekcya przyjmowała z przyznaniem na korzyść tak ubezpieczającego się— procentu 2%— nie naruszając prawa co do zwrotu, jaki w każdym roku będzie mu się należał.

9. Doszło do wiadomości Rady Nadzorczej używane motywa w wyrokach sądów wojennych, czynnych podczas ostatniego stanu oblężenia, i o czynionych zarzutach niektórym członkom Towarzystwa, pod śledztwa polityczne pociąganym, przekonać musiały Radę Nadzorczą o istniejących acz głośno niewyjawionych, niemniej jednak interes Towarzystwa krzywdzących, posądzeniach, które podają całą instytucyę w podejrzenie o tajemne cele i dążności z jej właściwem zadaniem niezgodne.

Obecnie więc, po przywróceniu w kraju normalnego stanu, poleciła Rada Nadzorcza zapadłą uchwałą prezesowi swemu odwołanie się w tej mierze do delegacyi krajowej przy Radzie państwa, aby ona postawioną interpelacyą zażądała od wysokiego ministeryum słusznie należących się objaśnień.

10. Co do działu gradowego, zarządzenie zwrotu kosztów pierwotnej organizacyi i kosztów administracyjnych, rzecz co do zwrotu stronom ubezpieczanym 20%, i w końcu rzecz co do lokacyi funduszu rezerwowego tegoż działu, znajdą właściwe miejsce w sprawozdaniach Dyrekcyi i Komisyi rachunkowej.

W niniejszem przedłożonem sprawozdaniu Rada nadzorcza, podając do wiadomości ogólnego zgromadzenia ważniejsze uchwały i postanowienia, uznała za zbyteczne szczegółowo wspominać o odbytych czynnościach, wchodzących w zakres statutem przyznanych jej praw i obowiązków, które w normalnym biegu spraw ściśle też załatwionemi zostały.

SPRAWOZDANIE

Dyrekcyi Zgromadzeniu Ogólnemu dnia 1 czerwca 1865 przedstawione.

Skreśliwszy w ostatniem swojem sprawozdaniu te wszystkie okoliczności, które na korzyść i na szkodę Stowarzyszenia naszego równocześnie się składają, nie sądzi Dyrekcya, ażeby obecnie jeszcze zachodziła potrzeba zastanawiać się nad ogólnemi stosunkami i warunkami naszego powodzenia: w sprawozdaniach naszych, w okólnikach w objaśnieniach wreszcie i w dziennikach wszystkie wątpliwości i niedogodności, zasady i korzyści wzajemności wyświecone zostały. Dla ludzi dobrej wiary to co dotąd powiedzianem było, wystarcza; dla tych zaś których przekonanie związki lub konieczność w innym ciągną kierunku, lub którzy pojąć nie chcą, że największą siłą wzajemności jest liczba i spójność stowarzyszonych, wszelkie rozumowania byłyby zbytecznemi.

Zapiszemy tu jednak z pociechą, że zasada wzajemności w kraju naszym ciągle choć powoli toruje sobie drogę i coraz więcej własności Towarzystwu naszemu do zabezpieczenia przybywa.

Z zadowoleniem wspomnieć należy o dwóch rodzajach zabezpieczeń coraz liczniej u nas się gromadzących: kościoły i budynki do probostw należące i budynki włościańskie.— Co do pierwszych odezwała się wprost Dyrekcya do proboszczów, później zaś do biskupów z prośbą o poparcie wpływem swoim usiłowań naszych— na co przychylne już odpowiedzi przychodzą, o czem z wdzięczności wspomnieć mamy sobie za miły obowiązek. Oparci na okólniku, przez c. k. Namiestnictwo w tym przedmiocie wydane, udaliśmy się także o poparcie w tej sprawie do c. k. Naczelników obwodowych i powiatowych a o ich dobrych chęciach dla tak pożytecznych zamiarów powątpiewać nie możemy.

Zbyteczną rzecząby było rozwodzić się nad zbawiennemi dla kraju i Instytucyi skutkami jakieby wyniknąć musiały z licznego przystąpienia włościan do Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń: naprzód gospodarz zamożny nie stawałby się po jednym ogniu żebrakiem; powtóre, że do nadzoru ostrożności a wreszcie i wykrycia karygodnych czynności niepoślednioby się przyczyniał, będąc sam członkiem Towarzystwa, ponosząc ze swojemi współobywatelami ciężary ze strat i zyski z korzyści jakieby ze stowarzyszenia wynikały.— Ośmielamy się wszystkich członków Towarzystwa gorąco zachęcać, aby do przymnażania tych dwóch rodzajów zabezpieczeń, w dobrze zrozumianym interesie kraju i Instytucyi największych dokładali usiłowań.

Dwa ubiegłe lata pod każdym względem niestety zbyt do siebie są podobne żebyśmy i w dalszych szczegółach do naszego ostatniego sprawozdania odnieść się nie musieli.

Mówiliśmy w roku przeszłym o trudności położenia obywateli, o braku pieniędzy i kredytu wyraziliśmy w końcu nadzieję, że zapory te postępowi naszego Towarzystwa na drodze stające w bliskim znikną czasie.— Nadziei tych rok obecny nie ziścił: mierny i utrudniony zbiór urodzajów, nizkie ceny produktów, brak pieniędzy, handlu i kredytu w gorszym jeszcze niż w przeszłym roku panują stopniu, a w ogóle wszystkie oznaki rychłego polepszenia stanu pieniężnego kraju spodziewać się nie pozwalają. Te więc trudności o których w roku ubiegłym była mowa, jako to: opóźnianie w wypłatach zaległości, wymaganie zbytecznie przedłużanego kredytu i te wszystkie dla Instytucyi pieniężnej z ogólnego wypływające niedostatku szkody, wcale usuniętemi nie zostały.

Całem usiłowaniem Dyrekcyi jest godzić wymagania i konieczności z natury naszej Instytucyi płynące, ze stanem obecnym stowarzyszonych; granicą tych usiłowań, może o tem Dyrekcya zapewnić, jest jedynie potrzeba posiadania dostatecznej ilości gotówki do wypłacenia licznie — w ostatnich mianowicie czasach — zdarzających się pożarów.

I rzeczywiście rok cały spokojny dosyć przedstawiał przebieg, tak że radowała się Dyrekcya nadzieją, że świetny Zgromadzeniu przedstawi z obrotu rocznego rezultat; niedawno jeszcze spodziewany zwrot dwadzieścia kilka procentów od zaliczki wynosił, co już stanowczą byłoby odpowiedzią na tu i owdzie pojawiający się zarzut drogości naszych zabezpieczeń, kiedy pożogi miesiąca kwietnia wszystkie obaliły obrachowania.

Napomknęliśmy już w ostatniem naszem sprawozdaniu o przyczynach tak częstych w krajach naszym pożarów. Tu ich już powtarzać nie będziemy; sądzimy jednak, że rozszerzenie Towarzystwa naszego na wszystkie warstwy społeczeństwa, do skutecznego śledzenia i wyświecania przyczyn takowych nie mało się przyczyni.

Mimo tych wyżej wzmiankowanych strat, rezultat obrotu całorocznego wykazuje jeszcze zwrot 15% od zaliczki wynoszący, co jest tylko wskazówką jak znaczne zwroty przy nieco szczęśliwym roku otrzymaćbyśmy musieli.

Przechodzimy do szczegółów czynności za rok 4ty to jest od 1go maja 1864 do 30go kwietnia 1865 zaczynając od sumarycznych zestawień i porównań z rokiem poprzedzającym:

wydano polic.... 21,891	
zabezpieczono wartości za	52,872,348
przeniesionych „ „	52 167,626
Razem...	105,039,974
Dochodów wszystkich	505.307.39
wydatki wszystkie wraz z szkodami..	439.059.18
Zostaje..	66.248.21

która to suma Członkom Towarzystwa stósownie do wysokości zaliczek, przez nich za rok ubiegły wniesionych, rozdzieloną będzie.

Stosunek tych cyfer okazuje, że zwrot wynosi w czwartym roku 15 i ułamek procentów od zaliczki.

Fundusz rezerwowy, który w zeszłym roku wynosił 159,020 złr. 02 c., z końcem roku czwartego wzrósł do 202,687 złr. 19 c.

Podajemy następnie wydatniejsze różnice między stanem Towarzystwa w roku 3 i ubiegłym:

od 1 maja 1863 do 30 kwiet. 1864 wydano polic	20,352
od 1 „ 1864 „ „ 1865 „ „	21,891
więcej o	1,539
trzeciego roku było zabezpieczonych wartości	88,546,202
czwartego roku..............	105,167,626
więcej o...	16,621,424

Również i w tym roku zniżenie ceny ziemiopłodów wpłynęło znacznie na zmniejszenie ogółowej sumy wartości w Towarzystwie naszem zabezpieczonych.

Prawdziwy postęp i rozszerzanie się naszego Towarzystwa okazuje się w powiększeniu rocznych zabezpieczeń budynków, bo fluktuacye cen zboża są przypadkowem tylko powiększeniem lub zmniejszeniem wartości zabezpieczonych. Jesteśmy więc niewątpliwie w postępie, kiedy— mimo tak nadzwyczajnie zniżonych cen ziemiopłodów — cyfra zabezpieczonych wartości przewyższa o 16,000,000 cyfrę przeszłoroczną.

Stósownie do przyjętego zwyczaju wzmiankuje Dyrekcya, że w bilansie suma na nieuregulowane jeszcze szkody:

wynosi: . . . . 36,439 złr. 31 c.

a obejmuje 51 wypadków.

Z tych zapłacono szkód 29, w śledztwie 5, do sądu polubownego idzie 3, w likwidacyi będących 14.

Kończy Dyrekcya sprawozdanie swoje uznaniem nieprzestannych i ważnych usług przez delegatów Towarzystwa wyświadczanych i o takiem poświęcaniu się obowiązkom obywatelskim z chlubą kraj nasz wspominać może.

Kraków 2 czerwca. Z powodu wczorajszych świąt żydowskich nic nie zwieziono zboża z Królestwa na granicę. Na targu krakowskim sprzedaż żyta i jęczmienia w mniejszych partyach szła nieco żywiej, gdyż wielu kupujących przybyło tak z okolicy jak z gór. Kilkaset korcy żyta w drobnych ilościach na miarę sprzedawano po złr. 4·70, 4 80 do 5; przednie dla piekarzy tutejszych także kilkaset korcy po 5·20 do 5·30 na wagę 162 f. Jęczmienia kilkaset korcy w ten sam sposób odchodziło po 4, 4·20 do 4·40 złr.; przedni jęczmień dla tutejszych krupników po 4·50 do 4·70. 'Pszenica słabo się trzymała. Na wywóz nic nie kupowano, a na miejscową potrzebę poszukiwanie bardzo słabe.

Kolbuszowa 29 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·90, jęczmień 2·00, owies 1·60, groch 4·00, bób —, proso 2·00, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 6·00, miękkie 4·50, siano (za cetnar) 0·80, słoma 0·50, konicz na paszę 0·00.

Nowy Targ 29 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·24, żyto 2·58, jęczmień 2·26, owies 1·64, groch 4·61, bób 0·00, proso 0·00, tatarka 0·00, kukurydza 0·00, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za siągę) 5·30, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·60 słoma 1·20, konicz na paszę 0·00.

Zabno 29go maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25 żyto 2·40, jęczmień 2 20, owies 1·15, groch 0·00, bób 0·00, proso 2·40, tatarka 0·00, kukurydza —, ziemniaki 1 00, drzewo twarde (za siągę) 0·00, miękkie 0·00, siano (za cetnar) 0·00, słoma 0·00, konicz na paszę 0·00.

Wojnicz 29 maja. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·25, żyto 2·40, jęczmień 2·30, owies 1·45, groch 4·60, bób 4·00, proso 0·00, tatarka 2·00, kukurydza 0·00, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 8·20, miękkie 7·00, siano (za cetnar 1·34, słoma 0·60, konicz na paszę 0·00.

Jeneralne zgromadzenie kolei Karola Ludwika.

W dniu 29 maja odbyło się w Wiedniu pod prezydencyą ks. Leona Sapiehy jeneralne zgromadzenie kolei Karola Ludwika. Z dorocznego sprawozdania dyrekcyi podnosimy jej wniosek, który rozdział zysku w sumie 1.303,412 złr. tym trybem proponuje, aby między akcyonaryuszów rozdzielić 800,000 złr. (8 złr.) jako dywidendę, 500,000 złr. przenieść na poczet zysku z roku bieżącego, a pozostałe 3,412 złr. przekazać do funduszu rezerwowego. Komisarz rządowy p. Wagner złożył imieniem administracyi skarbowej oświadczenie, jako nie mogąc wystąpić przeciw wnioskowi dyrekcy, zadanie swoje musi ograniczyć do zalecania jak największej przezorności w obec pomniejszonych dochodów z roku bieżącego. Równocześnie oświadcza p. komisarz rządowy, iż gdyby towarzystwo znalazło się w konieczności zażądania subwencyi rządowej, takowa udzieloną mu będzie według przepisów przy innych kolejach zachowywanych.

Br. Sommaruga pragnie, aby dywidenda wynosiła 10 złr. P. Königswarter chciałby się dowiedzieć, ile z odłożonej sumy 500,000 złr. pochłonie oprocentowanie, gdyby rezultat ruchu w drugiej połowie bieżącego roku równie był niekorzystnym jak w pierwszej. Wiceprezes prof. Stummer odpowiedział, iż wniosek wydziału jest wypływem dojrzałej rozwagi, która doradzała, aby w uwzględnieniu wszystkich okoliczności nie mniej ani więcej jak 8 złr. dywidendy proponować. Dyrektor Herz oblicza, iż suma potrzebna na pokrycie pięcio-procentowych odsetków w najgorszym razie 200,000 złr. wyniesie. P. Löwenthal w interesie towarzystwa żąda, aby obniżono taryfę przewozową od niektórych przedmiotów, a mianowicie od mąki, drzewa, cegieł itd.

Ks. Jabłonowski w odpowiedzi zapewnia, iż osobna komisya obraduje już nad tym przedmiotem.

Po zakończeniu dyskusyi, zgromadzenie bardzo znaczną większością przyjmuje wniosek dyrekcyi: zaczem dywidenda za rok ubiegły wynosi 8 złr. Występujący z Rady zawiadowczej pp. Starzeński i Westenholz, zostali do niej ponownie wybrani.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 1 czerwca. Dzienniki urzędowe ogłaszają dziś program pobytu J. C. Mości w Peszcie i Budzie. Przyjazd naznaczony 6go b. m. między 10tą i 11tą rano. Cesarz Jmć udaje się na zamek w Budzie, gdzie bez zwłoki przyjmować będzie wyższych urzędników cywilnych i wojskowych. Następnie zwiedzi N. Pan wystawę Towarzystwa Rolniczego; wieczorem o 6tej będzie obecnym na regacie. Dnia 7go o 7ej rano przegląd wojsk na błoniu pod Budą, po południu N. Pan zaszczyci wyścigi swoją obecnością. Dnia 8go zwiedzać będzie różne zakłady i udzielać posłuchań. Dnia 9go znów wyścigi; a wieczorem powrót do Wiednia.

Paryż 1 czerwca wieczór. Dzienniki zamieszczają udzieloną wiadomość urzędową, która zaprzecza, aby jen. Bourbaki w 10,000 ludzi miał udać się do Meksyku. Depesza z Tulonu donosi: Cesarz przybędzie tu 6go czerwca i niezatrzymawszy się wcale, odjedzie natychmiast do Paryża. Podług *Monitora,* powstanie Baborów stłumione; pokolenia poddały się.

Belgrad 1 czerwca. (*Pr.*). Pod Borjem na granicy bośniackiej (niedaleko Nowego Bazaru. *Red. Cz.*) przyszło do starcia się między żołnierzami serbskimi i tureckimi; zaczepka wyszła podobno od Turków. W konsulatach panuje obawa, książę wysłał swego adjutanta do Borja.

W kwestyi księstw zaelbiańskich zdaje się zbliżać chwila stanowcza. Poznać to z oświadczeń półurzędowych pruskich dzienników i z przemów ministeryalnych w Izbie. W poniedziałek odbyła się w Berlinie wielka rada, na której oprócz ministrów znajdowali się królewicz, jen. Manteuffel i jen. Moltke, i ta sprawa wyłącznym była przedmiotem zastanowienia. *Provinz. Corr.* występuje też przeciw memoryałowi księcia Augustenburskiego, szydzi sobie z obietnic księcia, iż układać się zamyśla z Prusami o warunki. Tymczasem książę w żadnym punkcie nie uznaje bezwarunkowo żądań pruskich, najmniej zaś pod względem militarnym. Zamiast przyjąć wspólność militarną, chce on poprzestać tylko na konwencyi z Prusami, jakby był mocarzem udzielnego państwa. Wszelako przedwstępnym warunkiem jest obowiązek Prus bronienia Niemiec na północy. Księciu zaś idzie przedewszystkiem o to, aby dostał Księstwa; nie dba zaś, czy Niemcy będą zabezpieczone lub nie. Minęły czasy, kiedy dom augustenburski był uważany za jedynego spadkobiercę Księstw; dziś trzeba dopiero udowodnić, że się ma prawo chociaż do ich cząstki; natomiast niepotrzeba udowodnienia, że Prusy i Austrya są posiadaczami Księstw. Jeżeliby Prusy i Austrya praw swych zrzekły się na jego korzyść, to musiałyby otrzymać w zamian warunki jakie stawiają. Prusy postawiły je w nocie 22 lutego i od nich nie odstąpią.

Taka jest treść artykułu urzędowego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie przyszło do ważnych oświadczeń ministra Bismarka z powodu kredytu na marynarkę. Wagener (z partyi krzyżowej) wniósł, aby Izba uznała *nabycie* Kiel i przeznaczyła fundusz na jego uzbrojenie i na potrzeby floty w rocznych ratach. Inaczej bowiem, rzekł mowca, gdy Izba nie da pieniędzy, rząd będzie musiał wziąść je tam, gdzie je znajdzie. Carlowitz, z końca lewej, wnosi uznanie nabycia Kiel, ale odmawia kredytu, dopóki Izba nie będzie miała przyznanego sobie prawa budżetowego. Po kilku innych mowach za i przeciw, minister Bismark wyraził ubolewanie z nieporozumienia Izby z rządem, a dodał, że opozycya Izby znikłaby, gdyby mógł przed nią odkryć plany swoje, tak jak to uczynił przed królem. Minister kładzie wielką wagę na marynarkę pruską i wyrzuca Izbie jej małuczkość. Następnie minister dowodzi, że ks. Augustenburski nie ma prawa do księstw, dopóki Prusy i Austrya są ich posiadaczami. Stany księstw będą zwołane, ale choćby z niemi nie przyszło do ugodzenia się, Prusy nie ustąpią od swoich żądań. Dalej przechodzi w rozbiór znanych już sporów konstytucyjnych i budżetowych, i kończy zarzutem, że sama treść inteligencyi, jaką przedstawia Izba, nie może się wznieść ponad negacyę.

Z tych słów poznać tylko, że rząd pruski kryje jakieś rozległe plany, do spełnienia których potrzeba mu morza i floty. Dziś miały się dalsze obrady odbywać.

Książę Oldenburski przyjechał wczoraj do Berlina w sprawie księstw zaelbiańskich, miał naradę z p. Bismarkiem i potem obiadował u króla. Ztamtąd jedzie podobno do Wiednia.

Dopóki działalność Francyi na zewnątrz była widoczną i przeważną, publicystyka francuska miała szerokie pole do zajmowania się sprawami publicznemi, i czyniła to w rozmiarach wielkich. Sprawy krajowe, jeśli im nie dostarczył sam rząd materyału, małe zajmowały miejsce. Dziś o sprawach krajowych nie ma nic w dziennikach francuskich, o ogólnem położeniu wielkich kwestyj europejskich równeż panuje milczenie; więc dzienniki muszą się w znacznej części zajmować sprawami zagranicznemi, i to takiemi, w których Francya najmniej jest dotkniętą. Z obcych tylko dzienników i od naszych korespondentów dowiadujemy się, jak sprawa Meksyku obawą przejmuje, jak stosunki z Ameryką są niepewne. Cesarz przyśpiesza swój przyjazd; ma podobno wrócić już 6go do Tulonu. Zapowiedziane różne morskie parady może nie przyjdą do skutku— tak pilno Cesarzowi wracać. Sprawa księcia Napoleona już ucicha. Książę niepojechał do Genewy, choć telegramy już zdawały sprawę z przyjęcia jakiego tam doznał; siedzi on teraz w Meudon. We Florencyi na dworze królewskim panuje do niego niechęć, bo ani na Francyę nie mogą już Włosi liczyć za jego wpływem, którego nieumiał sobie zdobyć, ani też osobiście nie są mu radzi, jak nigdy nie byli.

Odbieramy przez Paryż doniesienia z Florencyi z 27go maja, które pochodzą ze źródła bardzo pewnego. Mówią one, co już po części jest rzeczą ustaloną, że inicyatywa układów między Ojcem śtym a królem Wiktorem Emanuelem wyszła od Papieża, a zapewniają, że chęć uchylenia się z pod wpływów Francyi była jedną z głównych pobudek Ojca śgo. Francya też tak dalece ominiętą była w tych rokowaniach, że tak w gabinecie francuskim jak i w poselstwie francuskiem w Rzymie dopiero z drugiej ręki dowiadują się, co się dzieje. Ks. Persigny wysłany do Rzymu dla powzięcia języka, niewiele wskórał, bo nawet w rozmowie z Ojcem śtym nie mógł doprowadzić do tego, aby poruszyć sprawy polityczne. O stanie układów w obecnej chwili tyle jest pewnem, że rada ministrów postanowiła dać p. Vegezzemu zupełne pełnomocnictwo do traktowania z Rzymem, zostawiając mu nawet wolność co do sposobu prowadzenia układów, stósownie do tego, jak uzna tego potrzebę, to jest czy ma raz jeszcze pojechać do Rzymu, czy też listownie resztę układów prowadzić. Ztąd sprzeczne wieści, czy pojedzie lub nie. Pełnomocnik uznał za stósowne pojechać i niebawem uda się ponownie do Rzymu, albowiem znalazł Ojca śgo dobrze dla swojej osoby usposobionym. Układy ograniczają się na kwestyi *kościelnej,* a mianowicie na obsadzeniu biskupstw opróżnionych i uporządkowaniu stosunku biskupów zarówno względem rządu włoskiego jak i Stolicy śej. Główną różnicę zapatrywania się obu stron stanowi przysięga; lecz we Florencyi mają nadzieję, iż Papież przystanie wreszcie na to, aby biskupi składali królowi przysięgę we wszystkich prowincyach włoskich. Czy Vegezzi tę sprawę załatwi lub nie, o innych kwestyach mowy wcale nie będzie. O daniu Vegezzemu stałej misyi dyplomatycznej w Rzymie nie było dotąd jeszcze wzmianki.

Tyle donoszą nam o obecnym stanie układów. List z Florencyi z 27 maja umieszczony w *Opinion nationale* bardzo podobnie przedstawia to położenie z różnicą oczywiście tonu. Mylnie jednak sądzi korespondent, iż król mógłby zrzec się przysięgi od biskupów, gdyż czy ją złożą lub nie, zawsze uważani będą za poddanych. Rząd włoski nie tak się na ten warunek zapatruje, skoro go nie lekceważy.

Donoszą nam z Paryża, że Cesarz Maksymilian wyraził (zapewne przez p. Eloin) obawę z powodu, że Juarez otrzymać ma broń z Kalifornii, a prosząc o posiłki, przedstawia położenie swoje, jako niezmiernie trudne. Unia wysyła wojska do Texas na poskromienie powstańców jeszcze tam przebywających. Przypominamy, żeśmy od dawna już wskazywali z obrotów wojsk Unii, że te napierają resztki powstańców nie ku wschodnio-południowej stronie, lecz do Luiziany, żeby się ztamtąd musieli przenieść do Texas, a gdy tam będą ich napierać, nie pozostanie im nic innego, jak chronić się do Meksyku. Już się na to zanosi. Wojsko amerykańskie posuwa się na Texas, jakoby dla stłumienia tam resztek powstania, jak niemniej staje obozem pod San Pedro dla trzymania na wodzy Indyan. Z obozu tego Juarez może się zasilać. Rząd washingtoński nie przestanie mimo tego groźnie występować przeciw tym, którzy się w kraju uzbrajają, za to nad Rio grande wszyscy ochotnicy znajdą broń gotową. Juaryści płacą po 1500 dolarów za ochotnika. Tymczasem marszałek Bazaine staje sam na czele wojsk przeciw powstańcom na północy. Zdaje się, że ta część Meksyku, to jest sąsiadująca z Texas, będzie odtąd miejscem głównych ruchów. Na południu zupełna spokojność.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Berlin 2 czerwca. W Izbie deputowanych dzisiaj toczyły się dalej obrady nad żądaniem nadzwyczajnego kredytu na potrzeby marynarki. Minister Bismark odpycha twierdzenie, jakoby toczyły się układy z Danią względem odstąpienia jej północnego Szlezwiku. Niezałatwienie kwestyi Księstw, jest skutkiem ociągających się oświadczeń księcia Augustenburskiego. Jeżeli Księstwa spełnią warunki przez nas postawione, jest obojętną rzeczą, jaką sobie dadzą konstytucyę. W głosowaniu Izby nad propozycyami rządowemi w sprawach marynarki, takowe wielką większością odrzucone zostały.

Kursa. **Wiedeń** 2go czerwca wieczór. Kolej północna 1831. — Akcye kredytowe 184·10. — Losy z r. 1860 92 30. — Losy z r. 1864 84.50. — **Paryż** 2 czerwca. Renta 67·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 czerw.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	119	116
Listy zast. pol. z kup.	96	95
Banknoty pol. 100 złr.	468	460
Ruble ros. za 100 rsr.	145	142
Talary prs. za 100 tal.	162	160
Banknoty prus. 150 zł	94	93
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat ważny. . . .	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs	9 5	8 90
Listy galic. nowe z k.	71 75	70 75
„ stare „	75 25	74 25
Oblig. indem. „	74⅓ —	73⅓ —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	203

Wiedeń 2 cz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 20
5% Pożyczka narod.	75 80
Akcye abnku wied.	800 —
„ „ kred.	183 40
Losy 5% z r. 1860 .	92 50
Srebro	106 75
Londyn 10 fnt. szter.	108 80
Dukaj pojedynczy	5 19

Wiedeń 1 czerw.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	66 90	66 80
„ Pożyczka narod.	75 90	75 80
„ Metaliki na m. k.	71 35	71 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 —	88 —
„ „ „ czeskie	92 50	92 —
„ „ „ węgiers.	75 —	74 40
„ „ „ chor. ib.	75 —	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 40
„ „ „ bukow.	71 20	70 50
„ „ „ siedmgr.	71 20	70 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	88 90	88 80
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	79 80	79 50
5% Boden. Cr. austr	93 50	92 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	148 —	147 —
„ „ „ 1854	88 —	87 70
„ „ „ 1860	93 —	92 90
„ „ „ 1864	85 35	85 25
„ Como-Rente	18 25	17 75
„ Kredytowe	126 —	125 80
„ tryest na 4½%	113 —	112 —
„ żegl. par. na D.	85 —	85 —
„ ks. Esterhaz.	112 50	111 50
„ Księcia Salm.	31 —	30 50
„ „ Palfy .	27 —	26 50

	żądają	płaca
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
„ hr. St. Genois .	27 —	26 50
„ miasta Budy . .	25 50	25 —
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	19 50	19 —
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 30
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	801 —	800 —
Zakładu kredytowego	183 80	183 60
Zeglugi par. na Dunaju	483 —	482 —
Kolei półn. Ferdynan.	182 40	182 20
„ rządowej fr.-a .	184 10	183 90
„ zachodniej c. El.	134 —	33 50
„ Pardubickiej .	123 —	122 80
„ Południowej .	217 50	215 50
„ Galicyjskiej . .	206 20	206 —
Czerniowiec. zwpł. 35%	61 50	60 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)	Disconto mejsc.	żądają	płaca
Amster. 100 złh.	4	91 75	91 50
Augsg. 100 zł. nr.	4½	90 75	90 50
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	90 90	90 70
Hamb. 100 mark.	4	80 70	80 60
Londyn 100 fun.	5	108 90	108 80
Paryż 100 frank.	4	43 25	43 20

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	—
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 19	5 18
„ „ obrączk.	5 19	5 18
Złoto al marco . .	5 16	5 15
Napoleondory . . .	8 78	8 76
Suwereny	15 10	15 —
Fryderyki	9 10	9 05
Luidory (niemieckie)	8 90	8 85
Suwereny angielskie	10 94	10 90
Imperyały rosyjskie	8 95	8 93
Srebro	107 —	106 50
„ kupony	107 —	106 50
Talary związkowe .	1 60½	1 60
Pruskie bilety kas. .	1 60½	1 60

Lwów 31 maja.		
Dukat	5 17	5 12
Półimperyał rosyjski	8 94	8 84
Rubel srebr. rosyjski	1 71	1 69
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	70 60	69 93
„ „ „ m. k.	74 12	73 47
Obligi indem. b. kup.	74 32	73 65
Akc. kol. gal. b. kup.	213 33	210 67

Warsz. 1 czerw.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 98	—
kupon. „		—67⅞
Listy zast III okr. „	14 6	14 4
kupon „	—	23½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	—
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	78 75	—
5% Pożyczka loteryjna	107 —	106 75

Wrocł. 1 czerw.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	94	93½
Polskie bilety bank. .	81	81½
„ Listy zastaw.	—	75
Poznań, List. zast. 4%		
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 1 czerw.	
Renta 3%	67 40

Londyn 31 maja.	
Konsole	89⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* o godzinie 8éj rano = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; = z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*